

Jerzy Kleer

GLOBALIZACJA A SYSTEMY POLITYCZNE

I. Wstęp

System powiązań między globalizacją a systemami politycznym, zwłaszcza zaś systemem demokratycznym, jest nie tylko wielostronny, zmienny zarówno w czasie, jak i pod względem rozwiązań. Podlega różnym modyfikacjom, pod wpływem zmian ekonomicznych, społecznych, ale także technicznych i kulturowych. Dotyczy to wszystkich systemów związanych z nadbudową polityczną, w tym głównie, chociaż nie wyłącznie systemów demokratycznych (w tekście tym nawiązuję do niektórych wątków mojego artykułu pt. *Globalizacja a system demokratyczny*, który ukaże się w tomie poświęconym prof. Włodzimierzowi Siwińskiemu). Dzieje się tak nie tyle może w formalnym ich kształcie, ile w praktyce społecznej, politycznej i gospodarczej. Tak się działo zarówno w rozwoju historycznym, a więc przy zmianach ogólnych w funkcjonowaniu społeczeństw w warunkach cywilizacji przemysłowej, jak i wskutek specyfiki poszczególnych państw. Wynika to i z uwarunkowań ogólnych, i ze specyfiki poszczególnych państw czy całych regionów.

Wraz z upadkiem systemu socjalistycznego i świata dwubiegunowego wydawało się, że jedyną trajektorią rozwoju będzie ta, jaka zrodzona została i upowszechniona przez cywilizację euroatlantycką, opartą na gospodarce rynkowej i systemie demokratycznym jako politycznej nadbudowie systemu funkcjonowania społeczeństwa. Kiedy na początku lat 90. XX w. Francis Fukuyama sformułował swą słynną tezę o „końcu historii”, wydawało się, że przynajmniej dla znacznej części świata zachodniego, ale nie tylko, kierunek rozwojowy państw postsocjalistycznych, postkolonialnych czy szerzej państw słabo rozwiniętych oraz zacofanych, został jednoznacznie określony. Pozostało jedynie powieścić doświadczenia najbardziej rozwiniętych państw Zachodu.

Rzeczywisty tok rozwoju politycznego, społecznego, a także, chociaż już w mniejszym stopniu ekonomicznego ostatnich trzech dekad, podważył nie tylko tezę Fukuyamy, ale co ważniejsze ukazał znacznie bardziej skomplikowany obraz świata, głównie dróg rozwoju zarówno gospodarek, jak i państw słabo rozwiniętych, i tym samym naruszył podwaliny, na jakich opierał się świat państw rozwiniętych. I to zarówno w regułach gry ekonomicznej, jak i w ich polityczno-instytucjonalnej strukturze.

Punktem wyjścia poniższej analizy są trzy ogólne tezy, które w dalszych rozważaniach zostaną, przynajmniej częściowo, nieco szerzej uzasadnione.

Teza pierwsza: Gospodarka rynkowa może rozwijać się w różnych systemach politycznych. I to zarówno w demokratycznych, jak i autorytarnych, nie mówiąc już o licznych ich mutacjach. Uwzględniając dotychczasowe doświadczenie i przyjmując najbardziej arbitralny wskaźnik rozwoju gospodarki rynkowej, jakim jest tempo wzrostu PKB, można sformułować hipotezę, że nie ma jednoznacznego związku między typem (rodzajem) systemu politycznego a tempem wzrostu.

Teza druga: Upowszechniając gospodarkę rynkową w skali światowej, globalizacja nie upowszechnia jednolitych systemów polityczno-instytucjonalnych. I to niezależnie od tego, czy główny bodziec miał charakter endogeniczny czy egzogeniczny. Doświadczenia ostatnich kilku dziesięcioleci upowszechniania gospodarki rynkowej w krajach słabo rozwiniętych przez kapitał zagraniczny, wywodzący się z państw, w których panującym systemem, mającym długą tradycję, jest demokracja parlamentarna, wskazują, że gospodarka rynkowa całkiem dobrze funkcjonuje w gospodarkach o systemach mniej lub bardziej autorytarnych. Państwa te muszą jedynie zapewnić przestrzeganie pewnego zespołu reguł gry, które umożliwiają funkcjonowanie kapitału zewnętrznego, jaki zainstalował się w postaci bezpośrednich inwestycji zagranicznych w gospodarce danego kraju, a także sprawić, by stopień otwarcia gospodarki na rynek globalny był dostatecznie duży.

Teza trzecia: (z punktu widzenia poniższych rozważań, zapewne najważniejsza). Podstawowa sprzeczność dotycząca współczesności pojawia się na styku systemu globalnego z państwem narodowym (suwerennym). Teza ta ma dla poniższych rozważań znaczenie centralne, i to nie tylko pod kątem funkcjonowania systemu demokratycznego w warunkach globalizacji, ale także we wzajemnych relacjach między procesami globalizacyjnymi a zmianami w funkcjach państwa narodowego (suwerennego).

Można tu sformułować dodatkową hipotezę: globalizacja prowadzi do swoistego zawłaszczenia państwa narodowego w czterech podstawowych obszarach: gospodarczym, technicznym, edukacyjnym, i co ważniejsze polityczno-instytucjonalnym. Sprzyja temu, czy ściślej rzecz ujmując, napędza ów proces zawłaszczenia, rewolucja informacyjna, która z jednej strony upowszechnia pewne ogólne zjawiska i procesy ekonomiczne i techniczne, zaś z drugiej, podporządkowuje je ośrodkom silniejszym ekonomicznie, technicznie czy politycznie. Ów proces zawłaszczania ma daleko idące konsekwencje, prowadzi bowiem do erozji państwa narodowego. A to z kolei uruchamia siły przeciwstawiające się owym procesom zarówno polityczne, jak i przede wszystkim kulturowe.

II. Warunki wyjściowe: zróżnicowany świat

Jako punkt wyjścia dla poniższych rozważań istotne jest przedstawienie kilku informacji ilustrujących zróżnicowanie świata. Przyjąłem trzy wielkości (PKB na mieszkańca, indeks dotyczący rządów prawa oraz indeks demokracji). Wprawdzie wielkości te, zwłaszcza kiedy dotyczą średniej dla regionu, nie wiele mówią o zróżnicowaniu wewnątrz regionalnym, a tym bardziej wewnątrz państwowym, niemniej ukazują skalę występujących różnic. Do bardziej szczegó-

łowej analizy, przynajmniej w odniesieniu do państw rozwiniętych, powrócę w dalszych rozważaniach.

Tabela 1. Dane dla roku 2010; średnie dla regionu

| Region | PKB per capita w dol. USA realne | Rządy prawa – indeks | Indeks demokracji |
|--------------------------------|----------------------------------|----------------------|-------------------|
| Gospodarki rozwinięte | 27 200 | 0,9 | 1 |
| Azja | 4 220 | 0,6 | 0,3 |
| Ameryka Centralna i Południowa | 4 228 | 0,4 | 0,7 |
| Europa Centralna i Wschodnia | 7 000 | 0,7 | 0,8 |
| Bliski Wschód i Płn. Afryka | 11 158 | 0,7 | 0,3 |
| Afryka Subsaharyjska | 1643 | 0,5 | 0,4 |

Źródło: *The World in 2050. From the Top 30 to the Top 100*, HSBC Global Research, „Global Economics”, January 2012, s. 12-23.

Wprowadźcie dane zaprezentowane w tabeli 1 nie oddają wielkiego zróżnicowania w skali światowej, niemniej są wystarczającą ilustracją tego, jak wielkie rozpiętości występują między poszczególnymi obszarami świata. Danym tym należy poświęcić parę komentarzy, które wprowadzić nie rozstrzygną wielu spornych kwestii, niemniej pozwolą na sformułowanie kilku hipotez dotyczących przyszłego rozwoju, a także ukazania pojawiających się zagrożeń, oraz pozwolą na potwierdzenie pewnych odmienności występujących między poszczególnymi regionami, a w ich obrębie różnic między poszczególnymi państwami.

Pierwszy i najbardziej ogólny wniosek, jaki się nasuwa z powyższej tabeli, to brak wyraźnej korelacji między poziomem PKB per capita a rządami prawa czy indeksem demokracji. Wprowadzić w przypadku pierwszej grupy, to znaczy gospodarek rozwiniętych, owa korelacja częściowo ma miejsce, przynajmniej w odniesieniu do indeksu demokracji, ale zróżnicowanie dochodowe jest w tej grupie znaczne, bowiem pomiędzy Norwegią a Portugalią prawie czterokrotne (dane dla 2010 r.). W przypadku pozostałych jest znacznie mniejsze, zwłaszcza, chociaż nie tylko, w odniesieniu do Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Wniosek z tego jest dosyć banalny: względnie wysoki poziom dochodu na mieszkańca nie musi mieć związku z rządami prawa czy systemem demokratycznym. Jeśli bliżej przyjrzymy się państwom owego regionu, to znaczy tym, które mają najwyższy poziom dochodu na mieszkańca, to z wyjątkiem Izraela, którego indeks demokracji został określony na poziomie najwyższym (1), pozostałe mieszczą się w granicach od 0 do 0,2. Jedynym państwem które ma indeks ten na poziomie 0,5, jest Kuwejt. A zróżnicowanie dochodowe jest tam jeszcze większe aniżeli w krajach rozwiniętych. I to nie tylko między krajami zasobnymi w ropę naftową, ale nawet wówczas, kiedy te zostaną pominięte.

Kolejny wniosek dotyczy przeszłego rozwoju w ostatnich dwóch co najmniej dekadach i jest następujący. Gospodarki rozwijające się w systemie demokratycznym miały ogólnie rzecz biorąc wolniejsze tempo wzrostu aniżeli gospodarki w krajach o rządach quasi-autorytarnych. Pomijając szczegółową analizę tego zjawiska, na jeden aspekt należy w tym miejscu zwrócić uwagę. Wielki kryzys, zapoczątkowany pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, miał nie tylko źródła w gospodarkach rozwiniętych, ale był wynikiem upowszechniania reguł wolnego rynku i spychania roli państwa do funkcji pomocniczych przez teoretyków i ideologów oraz decydentów tych państw. A cała retoryka o zanikającej roli państwa i wzrastającej roli rynku, jako jedynym racjonalnym mechanizmie rozwoju, nie sprawdziła się podwójnie: zarówno w gospodarkach rozwiniętych, w których tempo wzrostu było niższe aniżeli w gospodarkach, w których aktywna była rola państwa, jak i przede wszystkim w wykreowaniu nowych zjawisk, które w przeszłości bądź nie występowały, bądź miały charakter marginalny.

Zjawiskom tym poświęcę w tym miejscu jedynie kilka uwag, bowiem przyjdzie jeszcze powrócić do niektórych konsekwencji związanych z ich pojawieniem się. Mają one bowiem szczególny wpływ na wzajemne relacje między globalizacją a systemem politycznym, zwłaszcza w odniesieniu do systemu demokratycznego [Edwards, Thames, *Growth Interaction between Economic and Political Development*, 2010].

W tym miejscu chciałbym jedynie zasygnalizować, czy ściślej rzecz biorąc dokonać pewnej enumeracji głównych problemów ekonomiczno-społecznych, mających wpływ na dekompozycję współczesnego świata, a zwłaszcza jego struktury, jaka została wykreowana przez dwuwiekową industrializację [Eblis, Fender, *The Economic Evolution on Democracy*, 2009].

Powszechny charakter gospodarki rynkowej w skali światowej uruchomił na skalę uprzednio nieznaną siły rynkowe mające wsparcie w postępujących procesach deregulacji zasad rynkowych, którym sprzyjały zarówno praktyka głównych mocarstw (USA, Wielkiej Brytanii) przy dekompozycji państwa dobrobytu, jak i dominujący nurt teoretyczny ekonomii neoklasycznej, które w praktyce zatriumfowały w skali światowej. Wzrost gospodarczy stał się głównym, by nie rzec jedynym kryterium sukcesu. To z kolei wzbudziło olbrzymią żądzę zysku i pogoń za nim jako głównym mechanizmem zachowań nie tyle, albo nie przede wszystkim zbiorowych, co raczej jednostkowych czy ściślej rzecz biorąc wąskich grup, które taką możliwość posiadały bądź uzyskały. Miało to daleko idące konsekwencje, głównie w trzech dziedzinach (i kilku innych) decydujących nie tylko o gospodarce, ale także w sferze społecznej i politycznej.

Pierwszą dziedzinę można określić jako zerwanie więzi między gospodarką realną a gospodarką wirtualną [Kleer, *Związki między gospodarką realną a wirtualną*, 2011; Orłowski, *Świat do przeróbki*, 2011; Ricards, *Wojny walutowe*, 2012]. Przejawiało się głównie w tym, że sfera finansowa zaczęła funkcjonować niezależnie od procesów zachodzących w sferze wytwórczości, a co za tym idzie, również w konsumpcji. Ośrodki decydujące o kondycji poszczególnych podmiotów gospodarczych (przedsiębiorstw, gospodarstw domowych czy wreszcie państw), w znacznym stopniu przesunęły się do rynków finansowych,

agencji ratingowych, a także niektórych instytucji międzynarodowych, praktycznie nie odpowiedzialnych przed państwami narodowymi, jako suwerenne byty.

Druga dziedzina, która była i jest konsekwencją poprzedniego, i dotyczy olbrzymiego zróżnicowania dochodowego nie tylko między regionami czy poszczególnymi państwami, ale przede wszystkim, w obrębie poszczególnych państw, a zwłaszcza w głębokim zróżnicowaniu społeczeństw [Bogle, *Dość...*, 2009; Dowbor, *Demokracja ekonomiczna*, 2009]. I to zarówno tych rozwiniętych, jak i tych, które zaliczają się do grupy rynków wschodzących oraz słabo rozwiniętych czy wręcz zacofanych. Jakkolwiek zróżnicowanie dochodowe zawsze istniało, nigdy nie było tak znaczne, i co ważniejsze proces różnicowania nie następował tak szybko, i to zarówno w warunkach prosperity, jak i w warunkach kryzysu.

Trzecia dziedzina dotyczy zjawiska, które można określić jako dekompozycję struktury społecznej, zrodzonej i ukształtowanej przez cywilizację przemysłową. Być może bardziej poprawnym określeniem byłoby stwierdzenie o rozpadzie tradycyjnych klas czy grup społecznych. Zjawisko to najpełniej występuje w gospodarkach i społeczeństwach rozwiniętych, ale jego przejawy dają się zaobserwować w gospodarkach rynków wschodzących. Przyczyny tego zjawiska są liczne i tylko na niektóre chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę.

Przyczynami niejako ogólnymi obok poszerzającej się globalizacji jest postęp techniczny, w szerokim tego słowa rozumieniu, jak i przede wszystkim rewolucja informacyjna. Otwieranie rynków, zmniejszenie przestrzeni i skrócenie czasu, zaowocowały olbrzymim co do zakresu i skutków procesem delokalizacji przemysłu. Kapitał podążył tam, gdzie była tania siła robocza, względnie duże rynki zbytu, zasoby surowcowe. Siłą napędową była chęć zysku, a formą organizacyjną, która umożliwiła ten proces przesuwania kapitału, były korporacje ponadnarodowe. Wiąż między pochodzeniem kapitału a państwem narodowym, która w przeszłości była silna, uległa poważnemu zwątleniu czy zerwaniu. Sprzyjała temu zarówno globalizacja, jak i ukształtowana w wyniku tego procesu nowa siła, jaką była międzynarodowa finansjera, która również zerwała nici wiążące ją z tradycyjną klasą kapitalistów, zrodzoną w procesie industrializacji. Nie mniej ważną przyczyną tych zjawisk była zmiana struktury produkcji i zatrudnienia, jaka ukształtowała się w wyniku rewolucji informacyjnej, głównie w gospodarkach rozwiniętych, zazwyczaj przez rozrost sfery usług. Ta ostatnia odgrywa coraz większą rolę zarówno w tworzeniu PKB, jak i zatrudnieniu. Jednakże zatrudnienie w sferze usług ma swoją specyfikę, polegającą między innymi na tym, że po pierwsze nie ma już tak trwałego charakteru, jak to miało miejsce w tradycyjnych przemysłach, po wtóre, wymaga innego wykształcenia, po trzecie, stosunkowo łatwe jest do zmiany lokalizacji, po czwarte, nie jest (przynajmniej w znacznym stopniu) związane z kapitałem narodowym. I po piąte, wszystko to skutkowało pojawieniem się nowych grup społecznych, zarówno takich, jak te o nietrwałym zatrudnieniu, nie tylko robotników przemysłowych (bezrobocie trwałe), jak i nowej grupy pracowników z wyższym wykształceniem, ale nietrwałym zatrudnieniu, jakim jest stale powiększający się *prekariat*.

Czwarta dziedzina obejmuje cały obszar zmian w sferze polityczno-ustrojowej. Jest to bardzo obszerny segment, którego ważne aspekty zostaną

dotatkowo przedstawione w dalszej części tej analizy. W tym miejscu chciałbym wskazać jedynie na kilka zmian, które są już obecnie dosyć dobrze zdiagnozowane. Za najważniejsze uważam te, iż wprowadzie polityka, głównie państwa, nadal ma rozstrzygające znaczenie, zwłaszcza dla procesów krótko i średniookresowych, to jednak pojawia się, co wydaje się szczególnie charakterystyczne, mniej lub bardziej silne podporządkowanie polityki, (zarówno w sferze tzw. czystej polityki, jak i polityki społecznej), interesom biznesu, zwłaszcza tego dużego, czy ściślej rzecz ujmując interesom kapitału międzynarodowego [de Haan, *Political Institution and Economic Growth*, 2007]. Państwo, czy ściślej rzecz ujmując partie polityczne będące u władzy, są pod mniejszym lub większym wpływem głównych ośrodków kapitałowych, zarówno o charakterze krajowym, jak i międzynarodowym. Stąd też brak wizji strategicznych o dłuższym horyzoncie, które uwzględniałyby otoczenie zewnętrzne, a także specyfikę krajową. A zwłaszcza interesy społeczeństwa, głównie w sytuacji daleko idącego zróżnicowania dochodowego. Tradycyjne organizacje reprezentujące interesy poszczególnych klas czy grup społecznych, takie jak np. związki zawodowe, mają coraz mniejszy wpływ na politykę. A partie polityczne w większości przypadków dbają głównie o utrzymanie się przy władzy czy o przejęcie rządów. W takich warunkach następuje nie tylko erozja społeczeństwa, ale w pierwszej kolejności systemu demokratycznego.

Piąta dziedzina dotyczy próby wyjaśnienia, jakie warunki muszą być spełnione, by gospodarka rynkowa mogła się rozwijać. Czy związki między gospodarką rynkową a ewolucją systemu demokratycznego stanowią więź konieczną, czy też taki związek występował jedynie w cywilizacji euroatlantyckiej [Faust, *Die Divideende der Democratie*, 2006]. Pytanie jest istotne, bowiem system demokratyczny, przynajmniej taki, jaki został zrodzony na Zachodzie, obecnie obejmuje niewielką część populacji światowej, natomiast gospodarka rynkowa zatacza coraz szersze kręgi. Stąd też pytanie co do przyszłości demokracji wymaga innej refleksji aniżeli warunki, jakie muszą być spełnione dla funkcjonowania gospodarki rynkowej. Nie wnikając zbyt szczegółowo w ów problem, należy wskazać na następujące. Przede wszystkim musi istnieć ze strony państwa akceptacja rynku z jego mechanizmami i warunkami funkcjonowania. Są to: po pierwsze, własność prywatna dotycząca czynników produkcji; po wtóre, swoboda dysponowania nimi, również w zakresie ich alokacji, przynajmniej w znacznej liczbie obszarów działalności gospodarczej; po trzecie, wolność jednostek w podejmowaniu, a także w wyborze miejsca pracy; po czwarte, w miarę otwarta gospodarka, przynajmniej w warunkach współczesnych; po piąte, mniej lub bardziej rozwinięty podział pracy oraz pewien zakres wolności w sferach pozagospodarczych.

Jeśli uznamy, że ten zestaw warunków zapewnia mniej lub bardziej efektywne funkcjonowanie gospodarki rynkowej, wówczas nadbudowa polityczna może być dosyć zróżnicowana, i nie można gospodarki rynkowej przypisać do jednego systemu politycznego, jakim jest system demokratyczny. Do wątku tego jeszcze powrócę.

III. Próba spojrzenia w przyszłość (aspekt ilościowy)

Prezentując prognozę wzrostu w tabeli nr 2 mam świadomość, iż jest to projekcja która może, ale nie musi się sprawdzić. Niemniej ukazuje pewien generalny trend, który można wyprowadzić z sytuacji obecnej, zakładając, że siły napędzające gospodarkę w poszczególnych regionach nie ulegną istotnym modyfikacjom. W każdym razie takim, których współcześnie nie można przewidzieć i uwzględnić w tego typu prognozie.

Tabela 2. Prognozy wzrostu (tempo wzrostu PKB w % rok: średnia dla regionów)

| Region | 2010-2020 | 2020-2030 | 2030-2040 | 2040-2050 |
|--------------------------------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| Kraje rozwinięte | 1,8 | 1,8 | 1,9 | 2,1 |
| Azja | 5,8 | 5,1 | 4,7 | 4,3 |
| Ameryka Centralna i Południowa | 4,9 | 4,5 | 4,1 | 3,9 |
| Europa Centralna i Wschodnia | 4,7 | 4,2 | 3,8 | 3,1 |
| Bliski Wschód i Płn. Afryka | 4,2 | 4,0 | 3,6 | 3,3 |
| Afryka Subsaharyjska | 4,6 | 5,1 | 5,2 | 5,3 |

Źródło: *The World in 2050: From Top 30 to the Top 100*, HSBC Global Research, „Global Economics”, January 2012, s.13, 15, 17, 19, 21, 23.

Na marginesie tej prognozy można i należy poczynić kilka uwag komentarza. Nim do nich przejdę, chciałbym zwrócić uwagę, iż są to dane po pierwsze zbiorcze dla całych regionów, a więc nie uwzględniają czynnika demograficznego, który w pewnych przypadkach może działać na korzyść całego obszaru, ale może go zarówno obniżać, jak i podwyższać. Podobnie jest z czynnikiem kulturowym, który może korzystnie wpływać na rozwój gospodarczy, ale może go także hamować [Savidan, *Wielokulturowość*, 2012].

To, co wydaje się dla naszej analizy istotne, dotyczy wzajemnych relacji między poziomem wzrostu a takimi czynnikami jakościowymi, jakie są związane z systemem politycznym, w tym przypadku rządami prawa i indeksem demokracji.

Z tabeli pierwszej wynika, że kraje przynależne do grupy gospodarczo rozwiniętych mają owe czynniki znacznie lepsze aniżeli pozostałe. Również wówczas, kiedy uwzględnimy tak ważny wskaźnik, jak edukacja (mierzona liczbą lat w szkole), Ale nie przekładają się one na wyższą stopę wzrostu w porównaniu do pozostałych regionów. Mowa tu o przyszłości, a nie przeszłości. Można to, jak sądzę, wytłumaczyć tylko tym, że system polityczny i jego instytucje nie są dostatecznie sprawne, by pobudzić mechanizmy wzrostowe w stopniu

porównywalnym do innych regionów, które niewątpliwie cierpią na deficyt demokracji. Odpowiedź na to pytanie może być dwojaka.

Pierwsza, iż związek między systemem demokratycznym a tempem wzrostu nie jest jednoznaczny, tzn. że w pewnych sytuacjach owa zależność ma miejsce, a w innych jej brakuje. Jeśli taka odpowiedź jest poprawna, wówczas należałoby stwierdzić, że w gospodarkach rozwiniętych system demokratyczny ulega czy też uległ erozji, albo w przeszłości działały jeszcze inne czynniki wpływające na wzrost. Oznaczałoby to, że instytucje gwarantujące spójność systemu demokratycznego formalnie istnieją, ale w realnej rzeczywistości napotykają liczne przeszkody. Może to prowadzić do dwóch różnych odpowiedzi: iż instytucje gwarantujące system demokratyczny zrodzone w przeszłości wymagają istotnych modyfikacji, odpowiadających zmianom, jakie miały miejsce we współczesnym świecie, zarówno na poziomie krajowym, jak i globalnym. Ale odpowiedź może być również inna, iż instytucje gwarantujące system demokratyczny podlegają istotnym zakłóceniom zewnętrznym, wobec których siła państwa narodowego jest zbyt słaba, by bronić istniejącego systemu.

Druga, iż w warunkach współczesnych, przy obowiązujących regułach gry na rynku globalnym, silne państwa, o cechach autorytarnych czy na wprost autorytarnych, charakteryzują się bardziej sprawnymi mechanizmami wzrostu. To znaczy, że lepiej, bardziej efektywnie są w stanie wykorzystać posiadane zasoby. Można to wyjaśnić na trzy sposoby: wszystkie regiony z wyjątkiem państw rozwiniętych znajdują się w fazie bądź przechodzenia z cywilizacji agrarnej czy agrarno-przemysłowej do współczesnej industrializacji, opartej na nowoczesnej technice, pochodzącej z gospodarek rozwiniętych; przejmują nowe systemy organizacyjne w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami, rynkami, a także nowoczesne systemy edukacyjne, kładą większy nacisk na autonomiczną innowacyjność itp. itd.; wreszcie znaczna część tej grupy państw charakteryzuje się takimi systemami kulturowymi, w których etos pracy, zaufania, roli państwa w gospodarce są tak istotne, iż przesądzają o owej ekspansji. Może zresztą istnieć kombinacja wszystkich tych rozwiązań, łącznie z rozsądną polityką imitacyjną. Jeśli takie rozwiązania mają miejsce, wówczas ów szybki wzrost może mieć charakter długookresowy.

Średnie dane dotyczące wzrostu PKB z reguły zacierają zróżnicowanie regionalne. Każdy region ma swoich liderów i outsiderów. W długim okresie, a cztery dekady to okres bardzo długi w rozwoju współczesnym, zmiany mogą być bardzo istotne. Stąd też dla poniższej prognozy można pokusić się o następujące konstatacje. Pierwsza: biorąc pod uwagę wielkość gospodarki w 2050 r. wszystkie 100 państw uwzględnione w analizowanej prognozie można podzielić na trzy grupy: pierwszą charakteryzującą się szybkim wzrostem, powyżej 5% rocznie; drugą, w której wzrost będzie się mieścił między 3 a 5% rocznie; wreszcie trzecią, w której wzrost określony został jako stabilny, tzn. poniżej 3% rocznie. Przyjmując taki podział oraz opierając się na takiej prognozie można stwierdzić, że w pierwszej grupie nie ma ani jednego państwa rozwiniętego gospodarczego; w drugiej mamy tylko jedno – Nową Zelandię, spośród państw Europy Centralnej i Wschodniej w grupie pierwszej jest Ukraina i Serbia, a w grupie

drugiej: Rosja, Rumunia, Czechy, Węgry, Słowacja, Białoruś, Bułgaria, Litwa, Bośnia i Hercegowina, Łotwa i Cypr.

Druga: Mam w pełni świadomość, iż tego typu prognoza nie tylko obarczona jest licznymi ograniczeniami, które nie uwzględniają wielu mniej lub bardziej przypadkowych zawirowań politycznych, społecznych, zarówno w poszczególnych państwach, jak też w tej bardzo niejednorodnej grupie. Niemniej, jak sądzę, stwarzają możliwość poważniejszej refleksji teoretycznej, zwłaszcza że tego typu projekcja nie daje dostatecznych podstaw dla oceny kondycji systemów politycznych (stanu, charakteru oraz specyfiki rozwiązań instytucji demokratycznych) ani obecnie, ani tym bardziej w przyszłości. I to zarówno w krajach rozwiniętych gospodarczo obecnie, ani w przyszłości, a tym bardziej państw, które kilka dekad później dołączą do grupy gospodarek rozwiniętych. Problem jest przy tym o tyle złożony, iż odpowiedź dotycząca przyszłości państw rozwiniętych musi w jakimś zakresie dotyczyć całej Unii Europejskiej, w której znajdują się obecnie, a zapewne i w przyszłości znajdą się państwa obecnie nie zaliczane do gospodarek rozwiniętych.

IV. Globalizacja – Państwo Narodowe – Demokracja

Powyższa triada ma charakter złożony głównie dlatego, że wprowadzając na poziomie ogólnoteoretycznym możemy wskazać na pewne jej cechy wspólne, odnoszące się do każdego z jej członów, jednak kiedy rozpatrujemy owe relacje w odniesieniu do poszczególnych państw, owe cechy wspólne przejawiają liczne właściwości specyficzne. Wynikają one co najmniej z trzech okoliczności, jakie przesądzają o poziomie ekonomicznym, dojrzałości instytucjonalno-państwowej, a także relacji państwa suwerennego do procesu globalizacyjnego. Są to: po pierwsze, czas historyczny, w którym zapoczątkowano tworzenie gospodarki rynkowej; po wtóre, trwałość i spoistość państwa, i po trzecie dominujący system kulturowy, w jakim powstawała gospodarka rynkowa oraz instytucje państwa.

Jakkolwiek przeszłość poszczególnych państw możemy w poniższych rozważaniach pominąć, to w jakimś stopniu będzie się ona ujawniać przy bliższej analizie podstawowej sprzeczności świata współczesnego, która wiąże się ze wzajemnymi relacjami między procesami globalizacyjnymi a funkcjonowaniem państwa narodowego (suwerennego). Nie wolno bowiem pomijać ciągłości, jaka w każdym państwie istnieje, i określa również jego przyszłość w jakimś najogólniejszym stopniu.

Są to pytania na tyle istotne, że wypada odpowiedzieć, czy dotyczą też wpływu szybko rozwijających się państw o charakterze autorytarnym czy na wpółautorytarnym na stan, charakter oraz zdolność funkcjonowania systemu demokratycznego w państwach rozwiniętych. Mamy tu właściwie nie jedno, a co najmniej trzy różne pytania, które częściowo są ze sobą powiązane, ale które można, i jak sądzę, należy również rozpatrywać rozdzielnie.

W związku z powyższym chciałbym sformułować dwie hipotezy, które w jakimś stopniu są ze sobą powiązane, ale których analizę należy przeprowadzić oddzielnie.

Hipoteza pierwsza: Erozja systemu demokratycznego, przynajmniej w jego dotychczasowym kształcie, ma podstawowe źródło w samym procesie globalizacji, który zapoczątkowany został w latach 70. XX w. Ale główne mechanizmy, jakie przesądziły o rozchwianiu systemu demokratycznego, należy umiejscowić w drugiej połowie lat 90., to znaczy po kryzysie azjatyckim.

Hipoteza druga: Wpływ szybkiego wzrostu gospodarek wschodzących, które mają autorytarne czy quasi-autorytarne systemy polityczne, na erozję systemów demokratycznych w państwach i gospodarkach rozwiniętych, ma, (przynajmniej moim zdaniem), charakter pośredni. Wiąże się to bowiem, ze zmieniającym się układem sił ekonomicznych w świecie. Oznacza to także zmianę w pozycji politycznej, a tym samym we wpływie na politykę światową oraz reguły gry, jakie będą dominować na rynku globalnym.

Spróbujmy powyższe hipotezy zweryfikować w oparciu o dotychczasowe doświadczenia dotyczące wpływu globalizacji na państwa suwerenne.

W ujęciu nie tylko teoretycznym, ale przede wszystkim praktycznym, globalizacja wpływa na otwieranie się gospodarek narodowych. Przekłada się to na co najmniej trzy ważne procesy.

Pierwszy, który jest związany z mechanizmem czy mechanizmami stymulującymi zmiany w gospodarce wewnętrznej (na rynku wewnętrznym), a które z reguły prowadziły do silnej jego deregulacji i liberalizacji, a także znacznej prywatyzacji sektora publicznego, ochrony praw własności oraz innych przedsięwzięć, związanych z uruchomieniem sił rynkowych w gospodarce wewnętrznej. Proces ten w postaci, w jakiej był w praktyce realizowany, miał nie tylko pozytywne, ale także liczne negatywne konsekwencje.

Drugi, który był, jest, a zapewne będzie nadal miał miejsce w najbliższych latach czy wręcz dekadach, wiąże się z wpływem kapitału obcego na politykę państwa w szerokim tego słowa rozumieniu. Ma tu miejsce zjawisko, które ogólnie można określić jako „swoiste zawłaszczenie” państwa. Przejawia się to we wpływie na rozwiązania prawne, charakter instytucji, system informacyjny, wprowadzanie zewnętrznych wzorców organizacyjnych, a także kulturowych. Pojawiają się jednocześnie specyficzne przywileje dla kapitału zagranicznego, a także jego przedstawicieli, etc. itp. Jest to zjawisko powszechne, ale w poszczególnych państwach jego negatywne przejawy występują w różnym zakresie. Zależy jest to od siły państwa, jego sprawności, poziomu rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, a także, i w niemałym stopniu, od dominującego systemu kulturowego [Ziegler, *Imperium hańby...*, 2011].

Trzeci, który dotyczy przekazywania pewnych funkcji władczych państwa suwerennego na rzecz instytucji czy organizacji międzynarodowych. Proces ten, jak sądzę, będzie się nasilał, bowiem globalizacja spowodowała, iż gospodarki poszczególnych państw, coraz silniej powiązane z rynkiem światowym, są zmuszone dostosowywać się do reguł, jakie na nim obowiązują. A ten rynek wymaga respektowania określonych zasad, które muszą być nie tylko ustalone przez instytucje międzynarodowe, ale i przez nie nadzorowane. Wymaga to przekazywania w coraz większym zakresie niektórych funkcji władczych przez państwo instytucjom międzynarodowym bądź regionalnym. Jest to zjawisko konieczne, w warunkach integrującej się gospodarki światowej. Problemy pojawiają się

wówczas, kiedy owe reguły są narzucane są przez instytucje powołane w innym czasie, przez państwa o zbliżonych cechach, zasadach, a także identycznych mechanizmach funkcjonowania, państwom wywodzącym się z innych systemów kulturowych, o innych strukturach oraz poziomach gospodarczych. Rynek globalny wymaga ujednoliconych zasad, natomiast państwa narodowe różnią się między sobą, a proces dostosowawczy, jeśli nawet nie jest narzucony w sposób brutalny, a tak bywało w przeszłości, wymaga czasu, nie tylko ze strony decydentów konkretnego kraju, ale głównie społeczeństwa. W każdym razie problem przekazywania czy wręcz wyzbywania się niektórych funkcji władczych ze strony państw suwerenno-narodowych, napotyka i zawsze będzie napotykał, liczne opory. Jest to bowiem problem konfliktogenny.

Wszystkie te procesy mają charakter na tyle ogólny, iż dotyczą wszystkich państw, chociaż zapewne w różnym zakresie, i co ważniejsze mają odmienne skutki w krótkiej, a także w dłuższej perspektywie. Procesy te w jakimś najbardziej ogólnym stopniu podważają systemy polityczne obowiązujące w poszczególnych państwach i często zmuszają do ich zmiany, a co najmniej modyfikacji. Dotyczy to zwłaszcza tradycyjnego modelu politycznego, opartego na systemie demokratycznym i wywodzącego się z cywilizacji euroatlantyckiej. A także częściowo przeszczepionego do państw, jakie w przeszłości były z Europą Zachodnią związane, zarówno w postaci byłych, tzw. białych kolonii, jak i niektórych państw, mających w przeszłości status kolonii, półkolonii czy innych form zależności.

V. Konsekwencje globalizacji dla państw rozwiniętych

Procesowi globalizacji towarzyszyły dwa różne procesy polityczne, które wprawdzie były rozłożone w czasie, ale w skutkach nieco porównywalne, jeśli spojrzymy na nie z dłuższej perspektywy. Był to z jednej strony kończący się proces dekolonizacji, a z drugiej upadek systemu socjalistycznego. Efektem obu tych procesów było szybkie, przynajmniej w porównaniu z przeszłością, upowszechnianie się gospodarki rynkowej, a także w dużym stopniu rozwój imitacyjny, przynajmniej w sferze techniczno-ekonomicznej. Równocześnie następuje zasadnicza zmiana świadomościowo-systemowa. Następuje upadek konkurencyjnego modelu, jakim był socjalizm. Wiąż między obu tymi procesami przejawiała się między innymi w tym, że dla wielu państw postkolonialnych socjalizm wydawał się alternatywą w porównaniu do kapitalizmu, nie tylko jako inny, bardziej sprawiedliwy model ekonomiczny, ale co ważniejsze – inny system polityczny. Skutki tego procesu były wielorakie [Kunz, *Kulturelle Variablen...*, 2000]. Niemniej w tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę szczególnie na jeden, który wprawdzie nie pojawił się jako efekt natychmiastowy, ale w ciągu mniej więcej dwóch dekad stał się cechą współczesnego świata. W miejsce istniejącej w przeszłości dwubiegunowości: USA-ZSRR pojawiła się wielobiegunowość, która ma wprawdzie różne oblicza, i ciągle jest w procesie stawania się, ale jest w pewnym stopniu, trwałym, realnym faktem współokreślającym funkcjonowanie współczesnego świata, w tym także jeszcze nie globalnej, a globalizującej się gospodarki. Ale już w 1975 r. pojawiła się grupa G-7, która zapoczątkowała

spotkania uzgadniania stanowisk wśród najpotężniejszych gospodarek świata, z których jedynie Japonia nie wywodziła się z cywilizacji euroatlantyckiej [Wende, *Balance of Power...*, 2008].

Wielobiegunowość ma jednak, przynajmniej współcześnie, pewne specyficzne cechy, których np. nie posiadała w okresie przed I, a także II wojną światową. Jej głównym przejawem (przynajmniej w moim rozumieniu) jest fakt, iż kształtujące się, podobnie jak już istniejące ośrodki decyzyjne, opierają się na różnych systemach kulturowych, które przesądzają zarówno o odmiennych zasadach funkcjonowania, charakterze i spójności społecznej, roli państwa jak i w ostatecznym rachunku także o odmiennych trajektoriach rozwoju. Próby pewnych uzgodnień w tak zmienionym świecie próbuje teraz dokonać poszerzona grupa G-7, najpierw do G-8, o Rosję, a obecnie do G-20, w której znajdują się również państwa przynależne do gospodarek wschodzących, wywodzących się także z innych systemów kulturowych, oraz o innych modelach gospodarczych, w których rola państwa jest znacznie bardziej aktywna niż w starych demokracjach.

Pomijając w tym miejscu przyczyny, dla których pewna grupa państw przynależnych do gospodarek wschodzących wybrała inny model czy rozwija się według innej trajektorii, w porównaniu do tej, według której rozwijały się kraje rozwinięte (wywodzące się z cywilizacji euroatlantyckiej), należy podkreślić dwie cechy, szczególne je odróżniające. Są to: po pierwsze, bardzo wysoka stopa wzrostu zarówno w minionych dwóch dekadach, jak i ta, którą mają się charakteryzować również w przyszłości. Wskazują na to wszystkie prognozy, a nie tylko ta, która została zaprezentowana w tabeli drugiej. Równie ważna jest jednak druga różnica, którą można określić jako deficyt demokracji, zwłaszcza jeśli uwzględnimy nie tylko jej formalną stronę, ale rzeczywiste jej stosowanie w praktyce. Problem ten zasługuje na szerszą analizę, która jednak wykracza poza ramy tego artykułu, niemniej wydaje się, że ogólniejszy komentarz jest w tym miejscu potrzebny i celowy.

Dekolonizacja i rozpad systemu socjalistycznego nastąpiły w czasie, w którym dokonały się głębokie zmiany w gospodarce światowej. Z jednej strony miał miejsce demontaż modelu państwa dobrobytu i przejście do wolnego rynku, co między innymi było wymogiem tworzenia się gospodarki światowej o silnych powiązaniach technicznych, informacyjnych, a także organizacyjnych, a przede wszystkim minimalizacji roli państwa w gospodarce. Z różnych przyczyn, począwszy od systemu kulturowego, innego stosunku do państwa, czynnika czasu, możliwości wybiórczej imitacyjności, a także negatywnych doświadczeń z systemami demokratycznymi w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, wreszcie negatywnymi rekomendacjami takich organizacji jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy, wszystko to skłaniało, przynajmniej niektóre z tych państw, do wyboru innego modelu rozwoju.

Również kwestia rozbieżności między formalnymi rozwiązaniami systemu demokratycznego a jego rzeczywistą realizacją w krajach rozwiniętych [Leggewie i inni, *Koniec świata*, 2012], zasługuje w tym kontekście na szersze potraktowanie, co przedstawiam w dalszej analizie.

Niemniej należy już w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę na pewien dodatkowy aspekt tego zagadnienia. Jeśli uwzględnimy nie tylko minione dwie

dekady, ale porównamy projekcję uprzednio przedstawioną, wówczas okazuje się, że tempo wzrostu ma w przyszłości być np. w krajach Azji – a są to główne gospodarki wschodzące – od dwóch do trzech razy wyższe aniżeli w krajach rozwiniętych. Czy zatem w niektórych rozwiązaniach, nie tylko ekonomicznych, ale także politycznych, nie należałoby się na niektórych z tych państw wzorować? Pytanie nie jest retoryczne, bowiem erozja systemu demokratycznego już następuje. Może to mieć daleko idące konsekwencje, jeśli kraje rozwinięte będą starały się minimalizować owe różnice, nie tylko w zakresie określonych strategii ekonomicznych, ale także dla rozwiązań demokratycznych [*Przyszłość demokracji...*, 2008]. Szybki wzrost gospodarczy według dotychczasowych reguł prowadzi do daleko posuniętej erozji systemu demokratycznego, przynajmniej w tych rozwiązaniach, jakie istnieją obecnie, a obowiązują, przynajmniej formalnie, i w znakomitej części stanowią dorobek państwa dobrobytu, z tym, że w niedostatecznym stopniu są w praktyce realizowane. System demokratyczny to nie tylko wolne wybory, wolność słowa czy zgromadzeń, ale także odpowiednia jakość życia, wspólnotowość, elementy solidaryzmu, pomoc społeczna, odpowiadające poziomowi ekonomicznego rozwoju. Wątek ten zostanie szerzej uwzględniony i przedstawiony w punkcie następnym, w którym opisany zostanie wpływ globalizacji z punktu widzenia państwa, niejako od wewnątrz.

Globalizacja przejawia się głównie w coraz silniejszych powiązaniach rynkowych między gospodarkami (państwami) suwerennymi, które umożliwiają przepływ dóbr, kapitału, nowoczesnych technologii, a także siły roboczej. Tego typu przepływy, a także pojawienie się licznych form współpracy między przedsiębiorcami wywodzącymi się z różnych państw, wymuszają powstanie i w miarę dobre funkcjonowanie instytucji o charakterze międzynarodowym. Jest to warunek podstawowy, umożliwiający upowszechnienie gospodarki rynkowej w skali globalnej. Świadomość konieczności istnienia instytucji międzynarodowych, sprzyjających funkcjonowaniu rynku światowego, a także względnej stabilności państw opartych na gospodarce rynkowej istnieje co najmniej od końca II wojny światowej, czego najlepszym dowodem było powstanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Banku Światowego, a także GATT, i to w czasach, kiedy idee globalizacji jeszcze nie zagościły nawet na łamach rozpraw teoretycznych ekonomii.

Należy jednak być świadomym, że globalizacja wymaga dobrej, sprawnej i odpowiedzialnej instytucjonalizacji, by mogła dać pożądane efekty, nie tylko gospodarcze, ale i społeczne (a jest to przynajmniej teoretycznie możliwe). Jest to warunek podstawowy. Jednakże odpowiednia instytucjonalizacja o charakterze międzynarodowym jest problemem złożonym, głównie dlatego, że chodzi tu o państwa suwerenne, o zróżnicowanych interesach politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Znalezienie odpowiedniej płaszczyzny porozumienia wymaga często daleko idących kompromisów. Nie wdając się w szerszą analizę powstawania, zasięgu, a także skuteczności poszczególnych organizacji międzynarodowych, chciałbym jedynie poczynić kilka uwag o wpływie instytucjonalizacji międzynarodowej na państwa narodowe pod jednym względem, a mianowicie umacniania bądź erozji systemu demokratycznego.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę głównie na dwa zjawiska, które miały i mają szczególne znaczenie z punktu widzenia prowadzonych w tym miejscu rozważań. Pierwsze wiąże się z faktem, iż większość instytucji międzynarodowych była powołana przez państwa czy ich pełnomocników nie tylko dla udrożnienia powiązań międzynarodowych, ale także by zapewnić ówczesnym państwom rozwiniętym i politycznie dominującym realizację zarówno ich wizji świata, jak i ich interesów. Tak było z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, Bankiem Światowym czy z GATT, a obecnie WTO. Wiązało się to ogólnie rzecz biorąc z narzuceniem warunków, jakie muszą wypełnić państwa korzystające z usług czy korzyści tych instytucji. A warunki te były związane z respektowaniem, a także wdrażaniem zasad wynikających z modelu ekonomicznego, a często i politycznego państw dominujących w tych instytucjach, i takie właśnie reguły narzucały one państwom otrzymującym pożyczki czy innego rodzaju usługi.

W warstwie ogólnej czy teoretycznej jest to zasada dosyć oczywista: korzystasz z naszej pomocy, respektuj nasze zasady. Wraz z przejściem na poziom praktyki problem staje się bardziej złożony, bowiem każde państwo, nawet wywodzące się z tego samego kręgu kulturowego, mające taki sam model polityczny i ekonomiczny, nie ma identycznych rozwiązań systemowych w porównaniu z pozostałymi. Stąd też, teoretycznie rzecz ujmując, w zróżnicowanym świecie instytucje międzynarodowe muszą być otwarte na owe różnice i potrzeby.

Ten teoretycznie dosyć banalny wywód jest poprawny tak długo, jak długo system światowy jest w miarę jednorodny bądź podlega tym samym regułom, nie tylko na poziomie powiązań międzynarodowych, ale także krajowych. Instytucje, o których wyżej była mowa, dosyć sprawnie funkcjonowały tak długo, jak długo świat był dwubiegunowy, a reguły gry dla państw przynależnych do systemu kapitalistycznego ustanawiały głównie czy wyłącznie Stany Zjednoczone. Rozpad systemu socjalistycznego i zakończenie procesu dekolonizacji dosyć istotnie zmieniły ten system, przede wszystkim naruszając czy nawet przekreślając jednorodność reguł gry i zasad postępowania. Świat się wprawdzie zmienił, ale zasady postępowania międzynarodowych instytucji, przynajmniej w pierwszych kilkunastu latach, pozostały bez zmian, czego najlepszym przykładem były zalecenia MFW w stosunku do państw azjatyckich w czasie kryzysu lat 90. czy nawet państw postsocjalistycznych w pierwszej dekadzie ich istnienia.

To wtedy dominowały trzy podstawowe zasady konsensusu waszyngtońskiego: liberalizacja, deregulacja, prywatyzacja. Stanowiły one odwzorowanie podstawowych reguł, jakie wprowadzone zostały w latach 80. przez USA i Wielką Brytanię, i które są związane z nazwiskami Ronalda Reagana i Margaret Thatcher. Musiało minąć wiele lat od zapoczątkowania transformacji i liczne były krytyki polityki neoliberalnej, by owe zasady, przynajmniej częściowo, zmienić w praktyce owych organizacji. Zmiany te jednak nie zaszły ani zbyt daleko, ani nie stały się zbyt powszechne, i co ważniejsze, nie do końca są respektowane przez administrację owych instytucji [Stiglitz, *Jazda...*, 2010; Sachs, *Koniec z łąką...*, 2006; Sachs, *Nasze wspólne ...*, 2009]. Równocześnie pojawiły się liczne organizacje, powołane już nie przez państwa, ale przez rynki finansowe, które w dużym stopniu stanowią efekt zerwania związków między gospodarką wirtual-

ną a realną, a którego przejawem był (jest) kryzys zapoczątkowany w 2008 r. Mam tu na myśli głównie, chociaż nie wyłącznie, agencje ratingowe.

Ten cały przydługi wywód prowadzi do jednego wniosku, ważnego z punktu widzenia zarówno funkcjonowania gospodarki światowej, jak też istotnego wpływu wywieranego na poszczególne państwa, a także ich systemy polityczne, iż mieliśmy i nadal mamy do czynienia ze zjawiskiem, które można określić jako „instytucjonalizację nieodpowiedzialności”, bowiem owe instytucje nie są praktycznie przed nikim odpowiedzialne, tzn. ściślej – nie są odpowiedzialne przed konkretnymi państwami. Poszczególne państwa, niezależnie od tego czy akceptują ich decyzje, czy są im przeciwne, muszą jednak brać je pod uwagę, stąd też dokonując pewnych reform wewnętrznych, kierują się dyrektywami owych instytucji, co w efekcie, w mniejszym lub większym stopniu narusza system demokratyczny. Działania takie są skutkiem decyzji rządowych i z reguły nie mają legitymizacji społeczeństwa. Klasycznym tego przejawem było w ostatnim kryzysie ratowanie dużych banków, którego skutkiem jest między innymi bardzo wysokie zadłużenie państw i prawie chroniczny deficyt sektora publicznego. Trudno uznać za przejaw porządku demokratycznego ratowanie najbogatszych kosztem całego społeczeństwa. W każdym razie poszczególne rządy nie miały na to przyzwolenia społecznego w szerokim tego słowa rozumieniu.

Innym zagrożeniem zewnętrznym dla systemu demokratycznego jest w miarę swobodny przepływ osób z jednego kraju do innego czy z jednego kontynentu na drugi. Wprawdzie owe wędrówki ludów uległy nasileniu już od początku rewolucji przemysłowej, jednakże współcześnie ma to całkowicie inny wymiar, nie tylko pod względem skali zjawiska, ile charakteru zderzenia z „innym”. [Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, 1997; Bauman, *Spółczesność...*, 2006].

Globalizacja ekonomiczna wyzwoliła „demony” wielokulturowości. Wprawdzie państwa narodowe w przeszłości również charakteryzowały się wewnętrznymi różnicami etniczno-kulturowymi, ale owa odmienność kulturowa nie zawsze była czynnikiem wywołującym zbyt silne napięcia społeczne, chociaż często przyjmowała postać jawnej dyskryminacji, ale także mniej czy bardziej akceptowaną tolerancją. Globalizacja uruchomiła proces napięć, jakich w przeszłości nie było, bowiem skala zjawiska migracji i pojawienia się różnych systemów kulturowych w obiegu społecznym naruszyła ukształtowany w przeszłości porządek. Dzieje się tak dlatego, że pojawia się nowego rodzaju konkurencja o pracę, o wpływy na rozwiązania instytucjonalne, o zmianę reguł gry. Nacisk zewnętrzny na porządek instytucjonalny staje się niesłychanie silny, ujawniając się często w postaci naruszenia czy podważania reguł demokratycznych, w obrębie państwa narodowego. Przyjmuje to bardzo różną postać w poszczególnych państwach, w zależności od skali i charakteru owych „innych”, trudności, z jakimi musi borykać się gospodarka, stopnia wewnętrznej spójności, tradycji tolerancji, itd. itp. Zakres wpływu owego zewnętrznego, a także często wewnętrznego czynnika kulturowego na erozję tradycyjnego kształtu systemu demokratycznego jest różny, ma jednak charakter powszechny. Dwa procesy będą go napędzały. Z jednej strony szybkie procesy modernizacyjne, w gospodarkach wschodzących, a także emigracja z pozostałych państw słabo

rozwinętych, a z drugiej strony, narastające napięcia międzykulturowe, głównie, chociaż nie wyłącznie, o charakterze religijnym.

Klamrą spinającą zewnętrzne wpływy negatywne na erozję systemu demokratycznego w obrębie poszczególnych państw są zagrożenia globalne, których cechy specyficzne zmuszają często rządy państw narodowych do naruszenia obowiązujących zasad systemu demokratycznego. Nie analizując szerzej poszczególnych zagrożeń globalnych, godzi się w tym miejscu jedynie wskazać, na czym polega ich specyfika i dlaczego mają negatywny wpływ na system demokratyczny. Można tu wyróżnić cztery podstawowe ich cechy. Po pierwsze, mają one charakter powszechny, co stanowi efekt z jednej strony globalizacji (powszechność gospodarki rynkowej i jej reguł), a także rewolucji informacyjnej, które łącznie określają upowszechnianie owych zagrożeń. Po wtóre, charakteryzują się narastającą intensywnością, co stanowi zjawisko pochodne ich powszechności. Po trzecie łączne ich występowanie powoduje zjawisko kumulatywności, co oznacza, że związki między poszczególnymi zagrożeniami stają się silniejsze i bardziej bezpośrednie zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. I po czwarte, w wyniku rewolucji informacyjnej oraz powszechności informacji, zwłaszcza w postaci obrazu, a także możliwości bezpośredniego komunikowania się, zagrożenia te nabierają znacznie groźniejszego charakteru, aniżeli mają w warstwie realnej. Zmusza to często rządy poszczególnych państw do różnego rodzaju przedsięwzięć, które naruszają dotychczasowy porządek demokratyczny bez odpowiedniej do tego legitymizacji. Jednym z narzędzi, które narusza nie tylko zasady prywatności, ale staje się ważną formą walki z rzeczywistymi czy wymagowanymi przeciwnikami, jest inwigilacja, w którą w jakimś zakresie wciągnięte zostały wielkie grupy społeczne, a także państwa.

Jeśli wyżej wskazane okoliczności zewnętrzne ujmemy łącznie, stanie się rzeczą oczywistą, że ich wpływ na porządek demokratyczny w poszczególnych państwach narodowych ma charakter negatywny. Zwłaszcza że globalizacja niejako na swoich obrzeżach produkuje liczne systemy kryminogenne, takie jak mafie międzynarodowe, raje podatkowe, nielegalny handel bronią, żywym towarem, korupcje o charakterze międzynarodowym etc. Ale zjawiska te stanowią jednocześnie ważny instrument, praktycznie utrudniający swoiste zaszczerpienie reguł demokratycznych w krajach, w których nie tylko występował deficyt demokracji, ale które potencjalnie mogły owe zasady przejąć.

Na zakończenie tego wątku chciałbym zacytować Fukuyamę, który w swej najnowszej książce napisał: „globalizacja jest jedynie najnowszą odsłoną procesu, który powtarzał się raz po raz w ciągu minionych kilku wieków wraz z rozprzestrzenianiem się technologii związanych z transportem, łącznością i przetwarzaniem danych. Możliwość, że jakieś społeczeństwo rozwinie się na własną rękę bez większych wpływów ze strony świata zewnętrznego jest dziś znikoma” [Fukuyama, 2012, s. 528-529]. Ale pogląd ten można i należy uzupełnić stwierdzeniem iż globalizacja współczesna ma olbrzymi wpływ na funkcjonowanie rządów i, co ważniejsze, uruchamia liczne rozwiązania, które charakteryzują się pewnymi właściwościami autorytarnymi czy quasi-autorytarnymi, nawet wówczas gdy sam system polityczny ma cechy czy właściwości formalnie związane z demokracją.

VI. Erozja systemu demokratycznego na poziomie państw

Rozważmy z kolei czynniki wewnętrzne, które w jakimś stopniu są pochodnymi procesów globalizacyjnych oraz rewolucji informacyjnej, mające destrukcyjny wpływ na system demokratyczny, przynajmniej na jego model tradycyjny. Tych czynników jest wiele i analiza wszystkich czy większości przekracza ramy poniższych rozważań. Stąd skupię się jedynie na tych, które, moim zdaniem, należą do najważniejszych, i w pewnym stopniu mają charakter powszechny, co nie znaczy, że we wszystkich państwach, ich siła destrukcyjna jest identyczna.

Niemniej łącznie tworzą one dosyć spójny obraz erozji systemu demokratycznego, generowanego niejako od wewnątrz, chociaż swoją siłę czerpią ze zmian zachodzących w systemie kapitalistycznym.

Podstawowym ich wyróżnikiem jest to, co określam, jako ogólny kryzys systemu demokratycznego.

Spróbuję bardziej szczegółowo skupić się na trzech różnych kwestiach, które w jakimś najogólniejszym zakresie są lub mogą być źródłem erozji systemu demokratycznego. Mają one wprawdzie odmienny charakter, ale wszystkie wpływają na jego funkcjonowanie, zarówno w krajach rozwiniętych, w gospodarkach wschodzących, jak i w pozostałych państwach. To znaczy wszędzie tam, gdzie w jakiejś postaci system demokratyczny funkcjonuje, a co najmniej został formalnie usankcjonowany, jeśli nawet tylko w postaci szczątkowej.

Kwestia pierwsza wiąże się nie tylko z możliwością, ale i realnością regresu polityczno-instytucjonalnego. Podobnie jak mamy do czynienia z regresem (kryzysem) ekonomicznym, tak mamy lub możemy mieć regres polityczny, czego niejako klasycznym przykładem było wiele państw europejskich w okresie międzywojennym. Ale w okresie powojennym (po II wojnie światowej) takie zjawiska miały miejsce również w Europie [Judt, *Powojnie*, 2008; Huntington, *Trzecia fala...*, 1995].

Przyczyny, a także przejawy kryzysu politycznego mogą być różne od rewolucji prowadzącej do zerwania z ciągłością systemową poprzez mniej lub bardziej stopniowe kształtowanie rządów autorytarnych po słabość instytucji politycznych, poddanych w dużym stopniu procesowi korupcji, niekompetencji, słabości i niesprawności administracji etc. Nie ma takich instytucji i mechanizmów społecznych czy politycznych, które gwarantowałyby trwałość, raz osiągniętego sukcesu, i to w żadnej dziedzinie, w tym także w kształcie i charakterze systemu politycznego [Agamben i inni, *Co dalej z demokracją*, 2012; Bar-El, *Dictators...*, 2009].

Globalizacja prowadzi do regresu państwa liberalno-demokratycznego, głównie przez minimalizację znaczenia tradycyjnych jego aktorów społecznych, dominujących i charakterystycznych dla cywilizacji przemysłowej, np. znaczenia związków zawodowych, przez komercjalizację dóbr publicznych, erozję spójności społecznej etc. Zjawisko regresu politycznego ma współcześnie miejsce prawie we wszystkich państwach demokratycznych, chociaż poziom a także przejawy tego zjawiska są różne.

Regres ten jest głównie efektem słabości państwa narodowego w zderzeniu z siłą rynku globalnego, który w istocie nie ma własnego oblicza politycznego, ani też własnej narodowej reprezentacji politycznej, co nie znaczy, że taka nie istnieje, wywodzi się mianowicie z kręgów rządzących rynkami finansowymi, korporacjami ponadnarodowymi, a także liczną grupą ideologów globalizacji. To ta ostatnia grupa w jakimś ogólnym stopniu kształtuje świadomość, zwłaszcza elit rządzących, wpływając pośrednio lub bezpośrednio na podejmowane decyzje.

Z rynkiem się wprawdzie nie negocjuje, ale to nie znaczy, że nie można go w pewnym stopniu okiełznać. Wymaga to jednak determinacji państwa, odpowiednich sił społecznych i znacznych elementów solidarności społecznej. Jak na razie, próby owego okiełznania niszczących funkcji rynku mają charakter bardziej kosmetyczny, co wynika głównie z tego, że z rynkiem, zwłaszcza zaś z rynkami finansowymi, związane są siły, których (jak na razie) państwo narodowe nie jest w stanie poskromić, zwłaszcza jeśli działa w pojedynkę i to jest główna, ale nie jedyna przyczyna kryzysu systemu demokratycznego.

Kolejna kwestia wiąże się z charakterem i funkcjonowaniem partii politycznych. Ich współczesna struktura, a zwłaszcza więź między przywódcami partii a jej członkami, szczególnie z zapleczem obywatelskim, uległa dosyć głębokim przemianom, by nie rzec destrukcji. Partie polityczne reprezentują w przeważającym stopniu interesy wąskich grup, głównie liderów, a odwołują się do swojego zaplecza przeważnie w okresie wyborów, a także wówczas, kiedy mają miejsce zdarzenia polityczno-społeczne, które można wykorzystać propagandowo przeciwko swoim konkurentom. Są one praktycznie rządzone przez wąskie grupy kierownicze, w których dominującą rolę odgrywają przywódcy. Podobnie jak system demokratyczny uległ w skali społecznej ogólnej erozji, tak też stało się na poziomie kierowania partiami politycznymi. Głównym celem partii jest zdobycie i utrzymanie się przy władzy, a w znacznie mniejszym stopniu reprezentowanie długookresowych interesów społeczeństwa czy poszczególnych grup społecznych. To w dużym stopniu jest skutkiem głębokich zmian, jakie miały miejsce w ostatnich kilku dekadach zarówno w świecie, jak i w poszczególnych państwach, a model partii politycznych oraz sposób ich funkcjonowania ograniczył dalej wewnętrzną demokrację.

I wreszcie kwestia trzecia, która z pewnego punktu widzenia ma najdalej idące konsekwencje i jest związana z manipulacją świadomością społeczną za pośrednictwem nowoczesnych środków komunikacji. Rewolucja informacyjna stworzyła sprawny mechanizm szybkiego i skutecznego oddziaływania na społeczeństwo czy poszczególne jego grupy za pośrednictwem mediów, Internetu, i innych dostępnych z tego zakresu środków, które kształtują w społeczeństwie coś, co można określić, jako *falszywą świadomość*. Jest to między innymi efektem rozwoju społeczeństwa spektaklu. To jedna strona zagadnienia, bowiem owo instrumentarium nie tylko daje możliwość, ale jest już w znacznym stopniu wykorzystywane do kontrolowania społeczeństwa. A więc naruszona została podstawa zasady wolności, jaką jest prywatność.

Jeśli powyższe elementy powiążemy, wówczas stanie się oczywiste, jak wielkie pojawiły się możliwości manipulowania społeczeństwem, przynajmniej

na poziomie świadomości społecznej, oraz narzucania celów ważnych dla elit politycznych czy wąskich grup społecznych, ale niekoniecznie dla kraju, jego gospodarki czy spójności społecznej.

Tradycyjny model systemu demokratycznego ukształtował się w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej, opartej na cywilizacji przemysłowej, której strukturę tworzyły określone klasy społeczne. Ale współczesność charakteryzuje się rozpadem tradycyjnych klas, które w mniejszym lub większym zakresie tworzyły zręby demokracji współczesnej.

Rozpad ten jest w krajach rozwiniętych efektem dwóch różnych procesów, chociaż silnie ze sobą powiązanych. Globalizacja i powszechność gospodarki rynkowej, otwierając rynki państw słabo rozwiniętych, umożliwiła zjawisko, które określamy jako delokalizację przemysłu, tzn. przemieszczanie filii do państw o taniej sile roboczej, niżle wyedukowanej, stosunkowo dużym rynku wewnętrznym, znacznych zasobach surowcowych, a także korzystnych warunków funkcjonowania uzyskanych ze strony tych państw. Konsekwencją tego zjawiska była i jest marginalizacja tradycyjnych przemysłów i klas w krajach rozwiniętych. Mogło to mieć miejsce również dlatego, że globalizacja powołała do życia nowe, nieznane w przeszłości siły, przynajmniej pod względem skali (ilościowej i jakościowej), jakimi są korporacje ponadnarodowe, niesłychanie silne, sprawne i elastyczne nie tylko ekonomicznie, ale i politycznie, których obroty (przychody) często wielokrotnie przekraczają wielkość PKB wielu państw narodowych. Ale to jedna strona zjawiska, drugą jest gwałtowny wzrost sfery usług, zarówno w tworzeniu PKB, jak i w zatrudnieniu. Oba zjawiska doprowadziły, czy doprowadzają, do rozchwiania tradycyjnej struktury społecznej, wpływającej na brak jej wewnętrznej spójności, a także – czy może przede wszystkim – na zdolność wyraźnej artykulacji interesów poszczególnych grup, czy siłę ich obrony. Jest to istotny czynnik erozji systemu demokratycznego, stanowiący istotną przeszkodę w kształtowaniu tej struktury politycznej w gospodarkach wschodzących czy pozostałych krajach.

System demokratyczny wymaga, by określone grupy nie tylko mogły artykułować swoje interesy, ale co ważniejsze, by potrafiły o nie skutecznie walczyć i je realizować.

Szczególnie ważnym czynnikiem wpływającym na erozję systemu demokratycznego jest, w nieznanym w przeszłości zakresie, a także sile mechanizm powodujący zróżnicowanie dochodowe społeczeństwa [Krysmansky *Das imperium...*, 2012]. W minionych trzech dekadach zróżnicowanie to miało i nadal ma charakter narastający, chociaż w poszczególnych państwach występuje z różną siłą. Jeśli pod tym kątem spojrzeć na społeczeństwa państw rozwiniętych, można uznać, że nastąpiła daleko posunięta ich dezintegracja, zwłaszcza jeśli za punkt odniesienia przyjmiemy państwo dobrobytu. Jest to efektem szybko upowszechniających się zasad i reguł wolnego rynku, który w przyspieszonym tempie różnicuje społeczeństwo. Ideologią, która stała się siłą napędową tego procesu, jest ekonomiczna teoria neoliberalizmu. Z różnych przyczyn znalazła ona posłuch nie tylko wśród przedsiębiorców czy szerzej właścicieli kapitału, ale również większości elit rządzących państw, w szczególności rozwiniętych. Co ważniejsze, ideologią tą ogarnięte zostały liczne grupy społeczne, głównie, chociaż nie

tylko państwach rozwiniętych. Czynnikiem stymulującym ten proces był wprawdzie w większości przypadków kapitał, zwłaszcza niektóre jego odłamy, ale szczególną rolę w nim odegrało zerwanie więzi między kapitałem wirtualnym a realnym. Podstawowe decyzje w tym zakresie, decyzje niejako pierwotne, miały charakter polityczny. Były efektem procesów deregulacyjnych przeprowadzonych w USA i w Wielkiej Brytanii. Upowszechniły demontaż państwa dobrobytu, a upadek socjalizmu proces ten nasilił również w państwach postsocjalistycznych.

Większość ruchów krytykujących procesy globalizacyjne, podobnie jak i krytyka globalizacji ze strony polityków, społeczników oraz teoretyków ekonomii, za główną jej ułomność czy wręcz podstawową wadę uważa szybko upowszechniające się zróżnicowanie dochodowe. Jest ono jednym z ważniejszych zagrożeń globalnych i to o charakterze długookresowym. Wywiera destrukcyjny wpływ na spójność społeczną, a przede wszystkim powoduje erozję systemu demokratycznego. Tworzy bowiem w warunkach państw rozwiniętych gospodarczo liczne grupy swoistych pariasów.

W tym miejscu godzi się poczynić następującą uwagę. Zróżnicowania dochodowego w warunkach gospodarki rynkowej nie można zlikwidować, można je co najwyżej nieco ograniczyć. Proces ten jest o tyle trudny do zrealizowania, że współczesne państwa mają gospodarki otwarte, a próby wprowadzenia polityki fiskalnej, ograniczającej wysokie dochody, z reguły prowadzą do przenoszenia się grup dotkniętych taką polityką do państw prowadzących łagodniejszą politykę fiskalną.

Szeroki proces komercjalizacji dóbr publicznych stanowi także ważny element erozji systemu demokratycznego.

Bezpłatne dobra publiczne, takie jak edukacja, ochrona zdrowia, stosunkowo dobra pomoc społeczna, walka z bezrobociem, rozwój publicznej komunikacji etc., stwarzały materialne podstawy spójności społecznej, będącej jednym z istotnych warunków systemu demokratycznego. Przejście do dominacji reguł wolnego rynku i uznanie, że dobre państwo to małe państwo, stało się podstawą komercjalizacji, na mniejszą lub większą skalę, dóbr publicznych.

Komercjalizacja dóbr publicznych jest jednym z ważnych procesów różnicowania dochodowego w krajach gospodarczo rozwiniętych. Uważana jest też przez zwolenników i teoretyków wolnego rynku za istotny warunek szybkiego wzrostu gospodarczego, będącego głównym kryterium sukcesu w warunkach globalizacji. Komercjalizacja dóbr publicznych jest jednak jednym z ważnych elementów rozchwiania struktury społecznej oraz narastania wrogości między poszczególnymi grupami. Stanowi istotny element spinający model gospodarczy uwalniający siły rynkowe i to w takiej skali, że narusza istniejącą nadbudowę polityczno-instytucjonalną, określającą i zabezpieczającą funkcjonowanie systemu demokratycznego ukształtowanego i utrwalonego przez dziesięciolecia. Stąd też próba wprowadzenia systemu demokratycznego do licznych państw o gospodarkach wschodzących koncentruje się głównie na rządach prawa, a także na wolnościach jednostkowych, pomijając całą, istniejącą w przeszłości infrastrukturę socjalną.

Efektom powyższych procesów jest pojawienie się na znaczną skalę ruchów populistycznych i to zarówno o charakterze skrajnie prawicowym, jak

i skrajnie lewicowym. Ruch populistyczny podważa nie tylko rządy prawa, ale i strukturę współczesnego państwa. Praktycznie ogranicza możliwości rozwoju, uwzględniając warunki, jakie pojawiły się w wyniku procesów globalizacyjnych. Ruchy populistyczne wpływają destrukcyjnie na funkcjonowanie państwa, a także podważają legitymizację organów przedstawicielskich. Działając w ramach istniejącego systemu prawa, jednocześnie uniemożliwiają jego pełną i zgodną z interesem całego społeczeństwa realizację.

Nie wdając się w szerszą analizę przyczyn, z których nastąpiło tak silne uaktywnienie się ruchów populistycznych, należy jednak zwrócić uwagę na następujące cztery z nich: po pierwsze, taką przyczyną jest bardzo silne zróżnicowanie społeczeństwa; po wtóre – marginalizowanie tradycji czy przeszłych idei; po trzecie – pojawienie się licznych grup obcych etnicznie (tzw. „innych”), obcych kulturowo, i po czwarte – przekazywanie pewnych funkcji władczych na rzecz instytucji czy organizacji międzynarodowych.

Ważną bowiem rolę w erozji systemu demokratycznego ma związek poszczególnych państw z instytucjami międzynarodowymi czy regionalnymi, którym przekazywane są pewne funkcje władcze suwerennego państwa. Globalizacja wymaga nie tylko swobody przepływu czynników produkcji, ale również współpracy międzynarodowej, a ta wymusza przekazywanie pewnych funkcji władczych państwa narodowego, by pojawiły się jakieś wspólne i zgodne reguły gry dla współpracy nie tylko podmiotów gospodarczych, ale i państw. Jednakże dla wielu grup społecznych, zwłaszcza politycznych, owo przekazanie funkcji władczych jest istotnym naruszeniem zasady suwerenności państwa, co między innymi przekłada się na podważanie systemu demokratycznego, w którym najwyższą instancją, decydującą nie tylko o tworzeniu prawa, jest naród bądź jego przedstawiciele, którzy także podejmują decyzje o kierunkach rozwoju, stosunku do innych itd. Według niektórych partii politycznych, a także grup społecznych, wymóg przekazywania pewnych funkcji władczych, niezależnie od okoliczności, zawsze ogranicza system demokratyczny. Ten ostatni czerpie bowiem swój charakter nie tylko z formalnych zasad, na jakich wspiera się demokratyczny model polityczny, ale także z systemu kulturowego, któremu może grozić naruszenie czy wręcz marginalizacja, jeśli podejmowane decyzje znajdują się poza systemem państwa suwerennego.

Problem jest złożony i w jakimś zakresie owe opory mają uzasadnienie dosyć racjonalne, przynajmniej wówczas, kiedy system demokratyczny rozpatrujemy w kategoriach tradycyjnych, tzn. w takim kształcie, jaki miał miejsce przed drugim etapem globalizacji, a więc przynajmniej do lat 80. XX wieku.

System demokratyczny to zbiór pewnych zasad podstawowych, na jakich wspiera się system polityczny [Żarnowski, *Współczesne systemy...*, 2012]. Czerpie swe zasady z licznych źródeł, nie tylko z tych, jakie widniały na sztandarach rewolucji francuskiej – wolność, równość, braterstwo, ale także z własnego systemu kulturowego. Są one w jakimś zakresie inkorporowane z rodzimych tradycji, głównie, chociaż nie wyłącznie, doświadczeń historycznych, spoiwości etnicznej, ale także dominującej w danym kraju religii. Innymi słowy, system demokratyczny to rządy prawa, ale także coś, co można nazwać spoiwością narodową czy wręcz etniczną.

Jeśli w ten sposób będziemy rozumieli charakter i zasady systemu demokratycznego, to przekazywanie pewnych funkcji władczych na rzecz instytucji czy organizacji międzynarodowych musi prowadzić do istotnych kolizji z tradycją, bowiem pewne ważne atrybuty państwa narodowego, jak system obronny czy kształtowanie zasad prawa, przynajmniej w niektórych obszarach, przechodzą do ośrodków decyzyjnych pozostających poza państwem narodowym. Wstąpienie Polski do NATO i Unii Europejskiej, jest (między innymi) tego przejawem.

Teoria globalnych dóbr publicznych [Kaul, *Global Public Goods*, 1999; *Advancing Public Goods*, 2006; Kleer, *Globalizacja a państwo narodowe*, 2006] próbuje ów dylemat w jakiś racjonalny sposób rozwiązać, niemniej w praktyce efekty są, jak dotąd, ograniczone. Można jedynie mieć nadzieję, że pozytywna praktyka, a pewne jej przejawy dają się już zaobserwować, jakoś problem ten rozwiąże. Stworzy to wówczas warunki do międzynarodowego konsensusu.

Jak na razie, owe mniej lub bardziej istotne konflikty, rzeczywiste czy wymaginowane, stanowią dostatecznie silny materiał zapalny dla licznych ugrupowań czy partii populistycznych, które pod hasłem wyprzedzący państwa narodowego rozniecają różnego rodzaju konflikty o charakterze krajowym czy międzynarodowym, co siłą rzeczy musi prowadzić do erozji systemu demokratycznego.

W ten sposób dotarliśmy do ostatniego elementu mającego źródła wewnętrzne, a który istotnie wpływa na ograniczenie tradycyjnych zasad systemu demokratycznego. Jest nim tzw. obrona państwa narodowego. Nie wnikać w historię tworzenia państwa narodowego, którego początki wiążą się z pojawieniem cywilizacji przemysłowej, przynajmniej na gruncie znacznej części cywilizacji euroatlantyckiej, a z punktu widzenia odrębności państwowej z pokojem westfalskim. W tym kontekście można poczynić dwie generalne uwagi. Pierwsza, iż cywilizacja przemysłowa, tzn. produkcja oderwana w dużym stopniu od ziemi jako podstawowego zasobu, wymagała innych reguł w porównaniu do tych, jakie były charakterystyczne dla cywilizacji agrarnej. Co więcej, taki sposób działalności gospodarczej miał i ma pewne cechy uniwersalne, niezależnie od specyfiki poszczególnych państw. Druga uwaga ma już inny charakter i sprowadza się do tego, że ów ład polityczny kształtował się w poszczególnych państwach w sposób różny, i to, zarówno wskutek różnic czasu, w jakim został zapoczątkowany, jak i systemu kulturowego, który miał wpływ na warunki, w jakich tworzona była dana państwowość, a także wskutek specyfiki etnicznej społeczności zamieszkującej dane terytorium. Swoiste wymieszanie wszystkich tych elementów miało w przeszłości, ale ma także współcześnie poważny wpływ na system demokratyczny, jaki obowiązuje w poszczególnych państwach. Ma to zapewne również wpływ na trudności z jego implementacją w pozostałych państwach, poza cywilizacją euroatlantycką.

Globalizacja, a także nowy regionalizm, jakie upowszechniają się w warunkach rewolucji informacyjnej, powodują, że systemy polityczne, oparte na tradycyjnym modelu demokracji, nie odpowiadają już, (przynajmniej w znaczącym stopniu) potrzebom nowoczesnego rozwoju. Teza ta, jak się wydaje, nie wymaga szczególnego uzasadnienia. Ale erozja tradycyjnego modelu uruchamia siły przywiązane do starego ładu politycznego. Stąd też spór czy walka o zachowanie

wanie dawnego kształtu modelu państwa uruchomiła siły dążące do utrzymania status quo. Obserwujemy także siły odśrodkowe, jak w niektórych europejskich gospodarkach rozwiniętych, gdzie pojawiają się tendencje do swoistego podziału istniejących państw (np. w Hiszpanii, Belgii, Wielkiej Brytanii). Wszystkie te ruchy działają pod hasłem państw narodowych, opartych na zasadach etnicznych, podważając dotychczasowy system demokratyczny, ukształtowany w wyniku rozwiązań, jakie będą zapewne miały uzasadnienie również w przyszłości.

VII. Kilka wniosków końcowych

Wnioski poniższe mają nie tylko charakter opisowo-teoretyczny, ale są także dyskusyjne. Można je potraktować, jako swoiste hipotezy dotyczące mniej lub bardziej odległej przyszłości.

Erozja systemu demokratycznego w krajach gospodarczo rozwiniętych ma główne źródła w zmianach wewnętrznych w tych państwach. Zarówno dlatego, że globalizacja, podobnie jak rewolucja informacyjna, jest dzieckiem państw rozwiniętych. I co ważniejsze, powołane zostały do życia wskutek nie tylko postępu technicznego, uruchamiającego nowe środki komunikacji materialnej i niematerialnej, zmniejszające przestrzeń, skracające czas oraz sposób powiązań, ale głównie przez uwolnienie sił rynkowych za pośrednictwem decyzji politycznych. Nie znaczy jednak, że charakter gospodarki, a zwłaszcza możliwości ekspansji przez podmioty gospodarcze, nie dysponowały już odpowiednimi po temu możliwościami. Istniało również ideologiczno-teoretyczne zaplecze, czerpiące głównie z teorii ekonomicznych. Była to teoria neoklasyczna, która stopniowo wypierała keynesizm, stając się podstawą działalności gospodarczej, zwłaszcza w krajach rozwiniętych.

Powołane zostało do życia nowe, główne kryterium sukcesu, jakim jest wzrost gospodarczy. Początki owej rywalizacji wzrostowej przypadają na okres rywalizacji z systemem socjalistycznym, w którym głównymi rozgrywanymi były Stany Zjednoczone oraz państwa Europy Zachodniej z jednej strony, a z drugiej Związek Radziecki i kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Uruchomienie na niespotykaną w przeszłości skalę sił rynkowych musiało doprowadzić do erozji systemu demokratycznego. Proces ten miał i nadal ma własną dynamikę, która wiąże się z pogłębiającym się procesem globalizacyjnym oraz poszerzaniem się jego wpływu na procesy gospodarcze, instytucje ponadnarodowe, w dużym stopniu niezależne od państw narodowych. Stanowią one, że powtórzą uprzednio zaprezentowane określenie, niejako *instytucjonalizację nieodpowiedzialności*. Jest rzeczą zrozumiałą, że procesy te wywarły negatywny wpływ na system polityczny oparty na demokracji liberalnej. Można to w jakimś stopniu traktować jako regres polityczny, ale można też ujmować jako zapowiedź zmian modelowych czy wręcz cywilizacyjnych w ramach powszechnej gospodarki rynkowej, będącej podstawową oraz, jak należy sądzić, przyszłościową formą gospodarowania w skali całego globu.

Kolejny wniosek dotyczy wpływu gospodarek wschodzących na państwa rozwinięte, a zwłaszcza na ich systemy demokratyczne. Nie miejsce tu na szerszą analizę, dlaczego państwa przynależne w przeszłości do tzw. Trzeciego

Świata, jak również państwa postsocjalistyczne, wykorzystwały różne modele i ekonomiczne i polityczne w przejściu do gospodarki rynkowej. Przyczyny tego zjawiska zostały już opisane, i nie wymagają szerszego komentarza. Natomiast istotne jest zwrócenie uwagi na przyczyny, które, miały i nadal mają wpływ na erozję systemu demokratycznego, czy szerzej na zmiany w modelu gospodarczym państw rozwiniętych. Można tu, jak sądzę, wskazać na trzy następujące przyczyny. Jako pierwszą, i być może najbardziej banalną, należy wymienić możliwość delokalizacji licznych gałęzi przemysłowych, która nie tylko pozwoliła na osiąganie wysokich zysków, ale co równie istotne, na obniżenie płac realnych w wielu państwach, z których ów kapitał się wywodzi, a także na dekompozycję tradycyjnych klas społecznych i ich marginalizację.

Nie mniej ważny był również pewien aspekt naśladownictwa, jakie przejęły kraje rozwinięte z gospodarek rozwijających się, a mianowicie niektóre narzędzia i instrumentarium autorytaryzmu. Partie polityczne, będące u władzy w systemach liberalnych, nigdy nie gardziły, tam gdzie to było możliwe, pewnymi przedsięwzięciami autorytarnymi, często zakamuflowanymi, które wprawdzie były sprzeczne z porządkiem prawnym systemu demokratycznego, ale ułatwiały osiągnięcie niektórych celów: politycznych, gospodarczych czy społecznych. Wykorzystano tu dwa mechanizmy. Pierwszy, techniczny, sprowadzał się do manipulacji świadomością społeczną, co było możliwe dzięki rewolucji informacyjnej, w tym także śledzenia przeciwników, zdobywania informacji, które mogły pogrążyć przeciwnika. Czyniły to zarówno partie polityczne, jak i przede wszystkim, podmioty gospodarcze, zwłaszcza te silniejsze, działające na rynku globalnym. Drugi miał charakter bardziej wizualny, związany był i jest z silną rywalizacją o pozycję gospodarczą i techniczną w gospodarce światowej. Walka o utrzymanie czy wręcz polepszenie pozycji w rankingach jest i będzie coraz ostrzejsza, i nie tylko za pomocą rozwiązań demokratycznych. Walka o surowce, rynki zbytu, i inne przewagi dokonuje się również za pośrednictwem korupcji, dostaw broni, tolerowania mniejszych i większych rajów podatkowych, itd. Ma tu też miejsce, chociaż nie jest to tak do końca widoczne, swoiste przejmowanie rozwiązań politycznych z krajów rozwiniętych przez państwa próbujące nadrobić dystans rozwojowy, jak i przez państwa rozwinięte z państw, w których systemy są mniej lub bardziej autorytarne.

Trzeci wniosek jest już bardziej dyskusyjny i można go traktować raczej jako hipotezę dotyczącą przyszłości. Świat znajduje się u progu jakościowych zmian cywilizacyjnych. Stary model kapitalizmu, czy może szerzej gospodarki rynkowej, znajduje się w fazie przełomu. Przełomu długookresowego, którego pewne znamiona nie tylko dają się zauważyć, ale już istnieją. Przybliży je współczesny kryzys, który nie ma już tylko znamion gospodarczych, ale i cechy polityczne oraz społeczne. O niektórych uprzednio już wspominałem. Za najważniejsze uznać należy: po pierwsze, przesunięcie znacznej części decyzji gospodarczych i politycznych z instytucji państwa narodowego na poziom globalny. Jak szybko będzie to postępowo, tego nie jesteśmy obecnie w stanie ustalić, ale taka jest przyszłość naszego globu. Po wtóre, głębokie zmiany demograficzne, jakie przeżywa świat, a zwłaszcza, jakie nastąpią w przyszłości, będą skutkowały wielkimi migracjami, które zmuszą do rozwiązań wynikają-

cych z pojawienia się wielokulturowości we współczesnych gospodarkach, głównie w większości państw rozwiniętych. Z problemem tym, jak dotąd poszczególne państwa nie potrafiły sobie poradzić, a będzie to jeden z głównych problemów, państw rozwiniętych, wywodzących się z cywilizacji euroatlantycznej. Po trzecie, świat wkracza w okres licznych deficytów takich zasobów jak: woda, żywność, energia, różnego rodzaju metale etc. Po czwarte, następują gwałtowne zmiany w strukturze produkcji, z dominującą rolą sfery usług, co przekładać się będzie zarówno na strukturalne bezrobocie, jak i inne formy nietrwałości zatrudnienia, zwłaszcza wraz z pojawieniem się olbrzymiego problemu, jaki stworzy już powstający prekariat. Po piąte, na czoło zaczyna wysuwać się wielki problem edukacyjny, który obejmuje stopniowo cały świat. Z jednej strony, istnieje wielki pęd do poszerzania możliwości edukacyjnych dla wszystkich, z drugiej, pojawia się kwestia uniwersalności tego procesu, który może pozostawać w sprzeczności z niektórymi systemami kulturowymi, równością praw, płci itp. Po szóste, występuje wspomniany uprzednio, narastający problem zróżnicowania dochodowego, w warunkach upowszechniającej się jego wizualności. Po siódme wreszcie następuje rozbitcie ukształtowanej w przeszłości spójności społecznej poprzez internetowy system powiązań. W miejsce powiązań przyjacielskich, grupowych, klasowych, społecznych czy wreszcie rodzinnych, pojawia się system powiązań internetowych, które ową spójność, w jakimś najogólniejszym stopniu, odczłowieczają.

Jeśli powyższe elementy połączymy, okaże się wówczas, że istniejące formy polityczno-społeczne nie są w stanie ich rozwiązać. Wszystko zatem wskazuje, że stoimy przed zasadniczą zmianą cywilizacyjną. Jaką? Na to pytanie, jak dotąd, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

Bibliografia

- Agamben-Badion – Bensaid Brown – Nancy-Rancier – Rosen – Žižek, *Co dalej z demokracją*.
Advancing Public Goods, ed. Jean Phillippe Touffut, Edward Elgar, Cheltenham U.K. Northampton, M.A. USA, 2006.
- Bar-El, Ronen, *Dictators, Development and the Virtue of political instability*, „Public Choice”, 198/2009.
- Bauman Zygmunt, *Społeczeństwo w stanie obłąkania*, Wyd. Sic-Ska, Warszawa 2006.
- Bogle John C., *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009.
- de Haan Jacob, *Political Institutions and Economic Growth Reconsidered*, „Public Choice”, 131/2007.
- Dowbor Ladislau, *Demokracja ekonomiczna*, Wyd. Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Edwards Jeffrey, Thames Frank C., *Growth Volatility and the Interaction between Economic and Political Development*, Empir Econom, 2010, Springer.
- Ellis Christopher, Fender John, *The Economic Evolution of Democracy*, „Eco Gov”, 10/2009, Springer.

- Faust Jorg, *Die Dividende der Demokratie. Politische Herrschaft und Gesamtwirtschaftliche Produktivität*, „Politische Vierteljahresschrift”, 47, 2006.
- Fukuyama Francis, *Koniec historii*, Wyd. Znak, Kraków 2009.
- Fukuyama Francis, *Historia ładu politycznego. Od czasów przedludzkich do rewolucji francuskiej*, Wyd. Rebis, Poznań 2012.
- Huntington Samuel, *Trzecia fala demokratyzacji*, PWN, Warszawa 1995.
- Huntington Samuel, *Zderzenie cywilizacji*, PWN, Warszawa 1997.
- Judt Tony, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Wyd. Rebis, Poznań 2008.
- Kaul Inge, Grynberg Isabelle, Stern Marc A., *Global Public Goods*, Oxford University Press, New York, Oxford 1999.
- Kleer Jerzy, *Globalizacja a system demokratyczny*, 2013 (w druku).
- Kleer Jerzy, *Związki między gospodarką realną a wirtualną*, w: O nowy model działalności państwa w sferze finansów, PWE, Warszawa 2011.
- Kleer Jerzy, *Globalizacja a państwo narodowe i usługi publiczne*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, PAN, Warszawa 2006.
- Kunz Volker, *Kulturelle variablen, Organizationalische Netzwerke und Demokratische Staatsstrukturen als Determinanten der Wirtschaftlichen Vergleich*, „Kolner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, Jg. 52, Heft 2, 2000.
- Krystmansky Jurgen, *Das Imperium der Milliardere*, Springer, Hamburg 2012.
- Leggewie Claus, Welzer Harald, *Koniec świata, jaki znaliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Orłowski Witold, M., *Świat do przeróbki. Spekulanci, bankruci, giganci i ich rywale*, Wyd. Agora, Warszawa 2011.
- Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*, wybór P. Śpiewak, Wyd. Aletheia, Warszawa 2005.
- Ricards James, *Wojny walutowe. Nadejście kolejnego globalnego kryzysu*, Wyd. Helion, Gliwice 2012.
- Sachs Jeffrey, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, PWN, Warszawa 2006.
- Sachs Jeffrey, *Nasze wspólne bogactwo. Ekonomia dla przeludnionej planety*, PWN, Warszawa 2009.
- Savidan Patrick, *Wielokulturowość*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.
- Stiglitz Joseph E., *Freefall. Jazda bez trzymanki*, PTE, Warszawa 2010.
- The World in 2050. From the Top 30 to the Top 100*, HSBC Global Research, „Global Economics”, January 2012.
- Weede Erich, *Balance of Power. Globalization and the Capitalist Peace*, 2008.
- Ziegler Jean, *Imperium hańby*, Wyd. Książka i Prasa, Warszawa 2011.
- Żarnowski Janusz, *Współczesne systemy polityczne. Zarys problematyki*, Wyd. Uczelni Łazarskiego, Warszawa 2012.